

## Zdun - każdy kafel bierze w rękę

■ Wysłuchał Dariusz Brzostek 2008-07-23, ostatnia aktualizacja 2008-07-23 11:01:39.0

### **Przyznam się, że nie mam w domu żadnego pieca - mówi Marek Graban, mistrz zduński. Na czym polega praca zduna?**

Za to ładny piec mam na działce. To taki typowy piec, jeszcze z siedzeniem z boku, wykonany z kafla. Teraz przymierzam się do zbudowania drugiego. Będzie też piec w kuchni do gotowania. Dawniej był nazywany trzonem kuchennym. Obiecuję też sobie, że jak postawię nowy dom, to na pewno będą piece. I to mojej roboty.

#### **Ojciec nie chciał**

Miałem to szczęście, że mój tato był zdunem. Jako chłopak jeździłem po szkole patrzeć, jak pracuje. Pamiętam, że jak miałem 12 lat, to już wiedziałem, że to jest to, co chciałbym robić. Tak mnie to "coś" wciągnęło do zduństwa. Nie mogłem się nadziwić, że można tak coś niemal z niczego zrobić. Trochę gliny, kilka kafelków i stoi ładny piec, który każdy chciał mieć w domu. Początkowo ojciec nie chciał mnie uczyć swojego fachu. Uważał, że to bardzo ciężka praca i powinienem znaleźć sobie inne zajęcie. Ale się uparłem. Wtedy tata postawił jeden warunek: musiałem skończyć szkołę zawodową. Wybrałem najbliższą i uczyłem się na mechanika samochodowego. Pamiętam, jak przybiegłem po skończeniu szkoły ze świadectwem. Ja dotrzymałem umowy, ale tata wciąż nie chciał mnie uczyć. Dopiero mama wstawiła się za mną. Przypomniła ojcu naszą umowę. Wtedy wreszcie się zgodził. Trzy lata uczyłem się pod okiem ojca na czeladnika, dwa lata później zostałem mistrzem. I dopiero wówczas tata pozwolił mi samemu stawiać piece.

#### **Kafle wracają do łask**

Przez te 20 lat wykonałem już tysiące pieców. Ale za każdym razem wierzę, że coś pięknego tworzę. Owszem, są piece standardowe, które się powtarzają. Rynek jednak jest tak rozszerzony, że kaflarnie pracują pełną parą, a ludzie wydziwiają: co drugi klient chciałby mieć piec swoich marzeń. A ja muszę temu zadaniu sprostać. Dużo zamówień jest od właścicieli karczm, w zajazdach również chcą mieć kuchnie z piecami chlebowymi. Ostatnio jedna pani zamówiła u mnie taki piec. Ma być standardowy, z czerwonej cegły. Zwykły pokojowy piec robię w trzy, cztery dni. Wszystko zależy od długości i szerokości stawianego pieca. Piecokominiek, na który nastąpiła teraz największa moda, wykonuję do dziesięciu dni. Dziś kafle stały się popularne do tego stopnia, że po pięć tygodni trzeba na nie czekać. Najdroższe są piece zabytkowe. Ludzie przychodzą i pokazują mi zdjęcie pieca np. z XVII wieku. To są już miłośnicy pieców. Wydają na nie 50-70 tys. zł. Same kaflarnie życzą sobie po 20 tys. zł za wypalenie kafla. Bo każdy taki kafel ma inny wzór. Jeszcze kilka lat temu ciężko było wyżyć z bycia zdunem. Pamiętam, że do 2002 r. chciałem zrezygnować z zawodu. To były takie czasy, że nie byłem w stanie utrzymać rodziny. Jeszcze w 2004 r. było kiepsko. Dziś to zupełnie co innego, czasem nie nadążam z zamówieniami. Ludzie też dzwonią, proszą, bym ich uczył tego fachu. Ostatnio nawet z urzędu pracy dzwonili. Mieli pieniądze z UE i chcieli na trzy miesiące przysłać mi kogoś na szkolenie. Nie podjąłem się tego zadania. Bo trzy miesiące to za mało czasu. Kto poniesie odpowiedzialność, jak np. praktykant potłucze kafle? Ja! I zostaję bez tygodniówki. Nikt nie chce takich kosztów. Ale jest i inne ryzyko: za krótki czas na opanowanie teorii i praktyki. Jeden błąd i człowiek może się rano nie obudzić. Sam czasem skończę robić piec i zastanawiam się, czy wszystko w nim zrobiłem.

#### **Czy dobrze dzwonią**

Każdy piec ma pięć kanałów. Trzy leżące, dwa stojące. Idą z dołu do góry i z góry na dół, potem wracają do wylotu do komina. Tu nawet centymetry w przekroju kanału odgrywają dużą rolę. Cały piec musi być ogrzany. I musi być ciepły przez dobę. Ja uczyłem się tego przez lata. I do dziś robię wszystko według wskazówek taty. Nie kupuję żadnych mieszanek, żeby zastąpić glinę. Młodzi mogą sobie kupić 200 kg takiej suchej mieszanki. Ja specjalnie kopię glinę, jak dawniej kopał ją mój tata. Standardowy piec to trzy, cztery dobre taczki. Mam taką stalową beczkę, tzw. wannę. W niej tę glinę moczę przez całą noc. Później urabiam z piaskiem, bo sama glina jest za tłusta. I wreszcie, jak kupię kafle, przymierzam się do stawiania pieca. Rozkładam kafle na podłodze - tak jak miałyby wyglądać piec. Następnie wybieram najlepsze kafle. Biorę każdy w rękę i sprawdzam, czy nie mają zadrapań, czy nie wydają głuchego odgłosu, czy dobrze dzwonią - jak mawia zdun - gdy się w nie puka. Potem układam je od najciemniejszego na dole do najjaśniejszego do góry. Wreszcie zabieram się do pieca. Stawiam kafle, wypełniam je gliną z cegłą. Później buduję kanały. Potem znowu stawiam następny rząd kafla i wyklejam je gliną z cegłą. Wszystkie kafle muszą być połączone drutem półstalowym. Muszę przy tym uważać, bo taki drut nie może być za twardy. Dlaczego? Bo za twardy drut nagrzany od wysokiej temperatury powoduje rozszerzanie pieca. A przez to kafle będą pękać.

#### **Włożyć duszę w piec**

W moim fachu mówi się, że zdun musi swoją duszę włożyć w piec, bo jak tego nie zrobi, piec nie będzie grzał. I jak tak robię. Jak stawiam piece, to ludzie lubią o wszystko pytać. Przeważnie siedzą przy mnie i patrzą, z ciekawości. Dziś rzadko kto wie, kim jest zdun. Ostatnio jedna pani była bardzo zdziwiona, że nie jestem 70-latkim, tylko w miarę młodym człowiekiem. Była przekonana, że jak za młody zdun, to nic dobrze nie zrobi.

A ja się cieszę, że po mnie fach będzie w dobrych rękach. Mam dwóch synów. Starszy idzie do ogólniaka, młodszy jest w gimnazjum. Ale już - tak jak ja kiedyś - młodszy poczuł to "coś" do zduństwa. Przychodzi, ogląda i nawet mi pomaga. Powiedział niedawno, że chciałby zostać zdunem. A ja, podobnie jak mój ojciec kiedyś, postawiłem mu warunek: musi ukończyć technikum budowlane. Potem wciągnę go do rodzinnego fachu. Tak jak ja będzie mistrzem zduństwa.

Wysłuchał Dariusz Brzostek

---

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl) © Agora SA

---